

<http://dx.doi.org/10.16926/i.2015.01.14>

Piotr MITZNER

Uniwersytet Stefana Kardynała Wyszyńskiego

Jerzy Liebert a rosyjscy emigranci

Znamy oczywiście Jerzego Lieberta jako doskonałego tłumacza poezji rosyjskiej; myślę szczególnie o arcydziele przekładu, jakim są *Kroki komendora* Aleksandra Błoka. Mniej wiemy o kontaktach młodego polskiego poety z rosyjską emigracją w Warszawie na początku lat dwudziestych. Prawdopodobnie należał on (obok Leonarda Podhorskiego-Okołowa i Wacława Denhoff-Czarnockiego) do polskiego skrzydła grupy literackiej „Tawierna Poetów”, działającej w Warszawie w latach 1921–1925.

Warte uwagi są również późniejsze wypowiedzi rosyjskich emigrantów o poezji Lieberta. W 1929 roku w Berlinie, nakładem wydawnictwa Petropolis ukazała się obszerna antologia *Sowremiennyje polskije poety*. Ułożył ją Sergiusz Kułakowski, historyk literatury i krytyk, autor wydanej później znakomitej książki *Pięćdziesiąt lat literatury rosyjskiej* (1939). Wszystkie wiersze przełożył, wówczas jeszcze rosyjskojęzyczny poeta Michał Choromański. Dobór autorów w antologii jest bardzo interesujący i, z perspektywy czasu, trafny. Otwiera ją Jan Kasprowicz, dalej mamy między innymi Tadeusza Micińskiego, Bolesława Leśmiana, Skamandra, awangardę (z Tadeuszem Peiperem i Julianem Przybosem), nawet Kwadrygę z Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim. Każdemu poecie poświęcono notę wprowadzającą.

Oto, co o Liebercie, reprezentowanym tu *Romantycznością* (za pierwodrukiem w „Skamandrze” 1928, z. 56), pisał Sergiusz Kułakowski:

Jerzy Liebert jest bardzo młody, zapewne rozczytywał się w poetach „Skamandra”, u których uczył się formy wiersza i pokochał romantyczną poezję Juliusza Słowackiego. Świadczy o tym jego *Druga Ojczyzna* (1925) – tomik złożony z dwudziestu i jednego wiersza. Ale pierwszą miłością Lieberta była, niewątpliwie, poezja Tadeusza Micińskiego z jej mistycznym doświadczeniem życia. Pod niebem gwiazdzistym Micińskiego zrodziła się w duszy Lieberta skłonność do muzyczności wiersza. Pierwszy wiersz z tego tomiku stanowi „wyznanie wiary” poety, który wie, że ponad drogą mleczną, ponad błę-

kitem nieba jest jego druga ojczyzna. W tym życiu, z duszą pełną smutku poeta walczy o nią (*Druga Ojczyzna*). Dlatego nie ma dla niego tu na ziemi znaków, które by ułatwiły poszukiwania lub prowadziły do spełnienia marzeń. Wszystko co ziemskie wciela się w słowo, wszystko ma dźwięk, barwę, imię, ale burzliwa fala, wznosząca się w piersi i wyrwywająca się z ust cichym szmerem – jest bezimienna (*Słowo*). Liebert wie, że to najważniejsze dla niego słowo pozostanie niewcielone. Dlatego nie szuka dla niego imienia, barwy, dźwięku; umie słuchać ciszy, która jest „jak waza pełna / Po brzegi słodkiego płynu” (*Muzyka poranna*). To nie znaczy, że nie chce pracować nad materią słowa. Dobrze opanował formę sonetu, umie zbudować strofę na efekcie skróconych wersów, a przy tym zawsze jest przekonujący siłą swojej szczerości, niezależnością i oryginalnością pomysłów, co już samo w sobie jest wielką wartością (s. 152).

Kolejny tekst o Liebercie został opublikowany w czasopiśmie literackim „Now” w Tallinie, w numerze 8 z 1935 roku. Autorem artykułu *Jerzy Liebert (o polskim poecie)* był Lew Gomolicki. Po wojnie stanie się on, jako Leon Gomolicki, polskim krytykiem literackim, badaczem biografii Mickiewicza, a w końcu – wybitnym prozaikiem. W latach trzydziestych był, równie interesującym, poetą rosyjskim, publicystą, redaktorem gazet emigracyjnych ukazujących się w Warszawie. Kilkakrotnie przyjaciele (zapewne Rafał Marcełi Blüth lub Józef Czapski) wysyłali go na wypoczynek do Lasek. Tam zaprzyjaźnił się z Zygmuntem Serafinowiczem. Być może to z nim rozmawiał o Liebercie.

Tego lata spędziłem dwa tygodnie pod Warszawą w majątku Laski-Różana. To las iglasty; sosna, jodła, jałowiec; iglasty szum, iglasta cisza, iglaste tchnienie; pod nogami piasek, mech i wrzos. Jest to kolonia zakonu franciszkanek przy szkole dla niewidomych. I jest to miejsce, w którym nadal żyje (przez pewien czas mieszkał, a nawet pracował w Laskach) zupełnie realnie Liebert. Przez te dni, które tam byłem, rozmawiałem z nim, przybliżałem się do niego.

Powiadają, że myśli człowieka rozsiane są tam, gdzie mieszka. Wierzę w to: kiedy wracałem do dawno zapomnianych miejsc, znajdowałem tam swoje dawne myśli, wybujale i przynoszące nieoczekiwane owoce. Gdy odwiedzałem miejsca, w których mieszkali ludzie, których znałem, znajdowałem tam ich myśli (oczywiście, także wybujale) i obcowałem z nimi. Myśli Lieberta miały dość czasu, by wyrosnąć – zmarł w 1931 roku. Nie znałem go. Na fotografii, dołączonej do tomu jego wierszy zebranych, jest (dokładnie na rok przed śmiercią) roześmiany, spogląda spode łba, z kosmykiem włosów opadającym na czoło; na pulowerze wywinięty byronowski kołnierzyk.

Liebert umarł wcześnie. Urodził się w Częstochowie w 1904 roku (był rówieśnikiem nowego pokolenia rosyjskich poetów emigracyjnych). W czasie okupacji niemieckiej cztery lata przebywał w Moskwie. Wrócił do Warszawy, wstąpił na uniwersytet, ale nie ukończył studiów: musiał pracować, pojawiły się symptomy choroby. Nie znam dokładnie jego biografii, ale zdaje się, że żył w biedzie. Publikować zaczął w 1921 roku w „Drodze”, „Skamandrze” i „Wiadomościach Literackich”. Liebert zbliżył się do starszych od siebie Skamandrytów. Poezja polska przeżywała wówczas reakcję przeciw poezji romantycznej,

przeciw dziedzictwu pokoleń emigracyjnych. W trudnych latach budowania państwa, wojny w Rosję sowiecką, Skamander ośmielił się wystąpić z hasłami sztuki czystej. Ruch ten, z dwudziesto-, trzydziestoletnim opóźnieniem, zbliżony był do wystąpień Briusowa i Balmonta przeciwko poezji „obywatelskiej”. Niektórzy ze Skamandrytów znajdowali się wręcz pod wpływem rosyjskich „dekadentów”. Liebert był dalekim ogniwem w tym procesie. Odnosił się do grupy Skamandra (która, trzeba powiedzieć, formę wiersza wzniosła bardzo wysoko) jak rosyjscy symboliści do pierwszych „dekadentów”. Czymś głęboko nieuchwytnym, jakąś swoją istotą poezja Lieberta przypomina rosyjskiemu czytelnikowi poezję Błoka. On sam znał i lubił Błoka. Zdołał przetłumaczyć 8 wierszy, w tym jeden Jeana Cocteau, jeden Anny Achmatowej, pozostałe to wiersze Błoka.

Za życia wydał dwa tomiki wierszy: w 1925 r. – *Drugą Ojczyznę*, w 1930 r. – *Gusła*. W 1930 r. ujawniła się gruźlica. Pomoc przyszła za późno. Za stypendium i pieniądze od przyjaciół wyjechał w góry, do Worochty. Cały czas leczenia poświęcił pracy naukowej i literackiej. Spieszył się. Talent jego szybko krzepł i rozwijał się. Nigdy jeszcze nie pisał z taką precyzją i tak pięknie, przenosząc do wierszy swój los i swój świat – całe swoje otoczenie. To właśnie ten „koniec”, ten „finał”, o którym mówi Pasternak: „musi się w końcu jak w herezję / W niewiarygodną wpaść prostotę”¹. Z ostatnich dni Lieberta pozostała teczka brulionów. Niektóre teksty wybrał, przepisał na czysto. Błokowskim „słuchem” wsłuchiwał się we współbrzmienia swoich wierszy, układał sobie „kołysankę jodłową” – tak też zatytułował jeden wiersz. Jodłowy duch Worochty powinien był ocalić płuca, spokój powinien uleczyć, ale nic już nie mogło odroczyć zagłady „rozkładu kosmicznej meszki” – człowieka. Ataki śmierci Liebert opisuje prosto, nie oszczędzając siebie, z dystansu. Był już „poza sobą”, już był „nie z tego świata”. Niepokój, konwulsje otaczających go gruźlików wywoływały w nim cienką ironię, której zawdzięczamy w jego wierszach obrazy godne Goi. Na początku 1931 roku stan Lieberta szybko się poprawiał. Płuca udało się zaleczyć. Pojawił się „uśmiech” nadziei. Śmierć przyszła nagle. Gruźlica przerzuciła się na mózg...

Pozostałe po Liebercie wiersze, napisane w Worochcie, przyjaciele wydali w osobnej książce zatytułowanej *Kołysanka jodłowa*. To prawdziwa liryka, najczystsza pamiątka nowej porewolucyjnej poezji polskiej, ale to także coś więcej niż literatura. Poprzez wiersze dotknięcie tu żywego ciała.

W Łaskach szukałem odosobnienia. Jodłowe tchnienie w jakiś tajemniczy sposób przynosiło mi wiersze Lieberta. Miałem jego książkę, ale nie mogłem czytać, dlatego że w iglastym szumie, gdy zamykałem oczy, jego głos był wyrazistszy i silniejszy.

Wydaje mi się, że teksty te, zwłaszcza artykuł Gomolickiego, nie tylko świadczą o wielkiej empatii rosyjskich czytelników wobec poezji Jerzego Lie-

¹ B. Pasternak, *Fale*, przeł. W. Woroszyński, [w:] tegoż, *Poezje*, oprac. i wstęp S. Pollak, Warszawa 1962, s. 167.

berta, ale są też zaproszeniem do komparatystycznej lektury, szukania miejsc wspólnych w liryce polskiej i rosyjskiej pierwszej połowy XX wieku.

Bibliografia

- Gomolicki L., *Jerzy Liebert (o polskim poecie)*, „Now” (Tallin) 1935, nr 8.
Kułakowski S., *Pięćdziesiąt lat literatury rosyjskiej (1884–1934)*, Warszawa 1939.
Pasternak B., *Poezje*, oprac i wstęp S. Pollak, Warszawa 1962.
Sovremennye pol'skie poëty v očerkah S. Kulakovskogo i v perevodah M. Hor-manskogo, Berlin 1929.

Jerzy Liebert a rosyjscy emigranci

Streszczenie

Autor opisuje jeden z epizodów biografii Jerzego Lieberta – jego relacje z kulturą rosyjską, by zachęcić przyszłych badaczy do podjęcia komparatystycznych badań w tym zakresie. To zainteresowanie Liebert przejął od nieco starszych Skamandrytów, także przecież miłośników poezji rosyjskiej, ale również kształtował je w kontaktach z Rosjanami. Świadectwem tych relacji są tłumaczenia wierszy Aleksandra Błoka i Anny Achmatowej, prawdopodobna przynależność do grupy literatów „Tawerna Poetów”, działającej w Warszawie w latach 1921–1925. Zainteresowanie to odzwajemniiali rosyjscy emigranci, co potwierdzają publikacje wierszy Lieberta w czasopismach i antologiach wydanych w Berlinie i Tallinie.

Słowa kluczowe: biografia Jerzego Lieberta, tłumaczenia poezji rosyjskiej, grupa literacka „Tawerna Poetów”, publikacje rosyjskich emigrantów.

Jerzy Liebert and Russian emigrants

Summary

This is a record of the impression on the biography of Jerzy Liebert, induced probably by the two-weeks stay at Laski, the place of burial of the author of *Kołysanka jodłowa*. From the biography of the poet, the author recalls, first of all, his relations with Russian culture to encourage future researchers to undertake comparative studies on this subject. Liebert took over this interest from the slightly older Skamandrites (members of the Skamander group), after all, also the lovers of Russian poetry, but also developed it in his contacts with Russians. Evidence of these relations are his translations of the poems of Alexander Blok and Anna Akhmatova and his likely affiliation to the literary group “Tawerna Poetów” (“Tavern of Poets”) active in Warsaw in the years 1921–1925. This interest was reciprocated by Russian emigrants, as confirmed by publications in magazines published in Berlin and Tallinn.

Keywords: biography of Jerzy Liebert, translations of Russian poetry, “Tawerna Poetów” literary group, publications of Russian emigrants.